Nr. 19. Kołomyja, 27. lipca 1899. Rok XI

GŁOS POKUCKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya i administracya znajduje się przy ul. Kościuszki naprzeciw Kawiarni centralnej. Prenumerata wynosi w miejscu: całoroczna 5 zł., półroczna 2 zł. 50 ct., kwartalna 1 zł. 50 ct., miesięczna 50 ct., z pocztą: całoroczna 6 zł., półroczna 3 zł., kwartalna 1 zł. 60 ct. miesięczna 60 ct. Numer pojedyńczy 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje administracya, oraz drukarnia i litografia A. J. Miziewicza w Kołomyi. Ceny ogłoszeń: wiesz drobnym drukiem (petitem) 6 ct., w rubryce »Nadesłane« 10 ct.

KALENDARZYK:

27. C. Natalii
28. P. Inocentego
29. S. Marty
30. N. Abdona
31. P. Ignacego
1. W. Piotra
2. S. NMP. Aniel.

W przededniu nowej Rady.

W przededniu, bo pp. Kojecki i Mykietiuk zgłosili rekurs przeciw wyborom z III. koła w dniu 15. lipca i w dniu 25. lipca i wywiedli go. Że oni w tym wypadku pożyczyli tylko swej firmy opozycyi, nie mającej odwagi wystąpić z otwartą przyłbicą — o tem każdy bystro patrzący wie. W wywodzie nie wykazali. by ordynacya wyborcza w jakimkolwiek punkcie została pogwałconą lub przepisy jej gdziekolwiek pominięte.

Że w III. kole nie stanęła opozycya do głosowania i wstrzymała się z oddawaniem głosów. za to chyba nikt odpowiadać nie będzie a skutki takiej obstrukcyi nieumiejętnej, bo o taktyce mówić tu nie możemy — niech sobie przypisze komitet z ulicy farbiarskiej, który pierwszy to hasło między sfanatyzowane przez niego mieszczaństwo rzucił. Kierować tłumem trzeba umieć, a kto nie umie, niech nie igra z elementem, który przeciwko niemu zwrócić się może i zwróci.

Wysunięto ludzi dobrej woli naprzód, ludzi, którzyby chcieli jako obywatele naprawić istniejące złe, ale w stanowczej chwili pozostawiono ich na boku. Zapytać musimy, czy ludzie szlachetnie myślący, którzy prowadzili całą akcyę w taki sposób postępują.

Tam gdzie rozchodziło się o rozgłos, naturalnie tam to byli i komitetowi i przewodniczący i sekretarz i referenci, którym to panom rozchodziło się o to, by ich nazwiska umieszczono w gazetach, a gdy przyszło do właściwej akcyi, do czynu, brakło panów komitetowych i nie było komu jechać do Lwowa, co więcej, brakło aranżerom i tej odwagi, by podpisać rekurs przeciw wyborom. Wysunięto jak zawsze kogo innego. Dali się użyć do tego p. Kojecki i p. Mykietiuk a ci postarali się w najlepszej — co przypuszczać można — wierze o sto kilkanaście podpisów na rekursie opartym na komunałach z „Gazety Kołomyjskiej" i na takich samych komunałach rekurs swój oparli.

Faktów pozytywnych brak, więc i rekurs, co przypuszczać można, odrzuconym będzie. Nie przesądzamy jednak sprawy. W rekursie zaczepiono pojedyńcze osobistości. Te nie chciały się opłacać *„Raubritterom"* o których już wspominaliśmy, dlatego po 10 dniach znalazł się i wywód rekursu — usuwający się z pod krytyki — ot żeby był i żeby tym, co paczce *„Raubritterów"* nowomodnych nie chcieli się opłacić, przynajmniej krew popsuć.

Ale i rekurs załatwionym być musi i nowa rada ukonstytuować się musi. Chcemy rzecz sprawiedliwie sądzić i przeto „audiatur et altera pars" i wymogi jej skrajne nad wyraz niech będą uwzględnione. Zarzuty jej przeciw dotychczasowej gospodarce gminnej dajemy do rozpatrzenia nowej Radzie, a jeśli ona ich rozpatrywać nie będzie, to weźmie pod swoją uwagę to na co ludzie się skarzą i wierzymy, że postara się braki usunąć. Dlaczego ich usunąć dotychczas nie mogła, o tym wiemy z poprzednich artykułów.

Zdaje się, że będziemy wyrazem głosu obywateli i tych nawet, co zaniedbali przyjść do głosowania a teraz rekursują, jeśli do nowego zarządu miasta postawimy następujące żądania:

1) Chcemy, by więcej robiono w kierunku podniesienia oświaty t. j. dla szkól — niźli dla wojska, dla którego dotychczas więcej się robiło.

2) Chcemy, by więcej robiono dla utrzymania czystości i porządków w mieście, by większy dozór rozciągnięto nad norami nocnymi, gdzie ludzie tracą zdrowie i cudze pieniądze. Karciarstwo u nas zanadto tolerowane — trzeba mu koniec położyć. Rozporządzenia Magistratu, że po kawiarniach może być tylko jedna kawiarka a nie więcej, są iluzoryczne.

Także obywatel.

Pan Ludwik odziedziczył po ojcu ładny mająteczek tuż pod bokiem jednego z miast obwodowych. Jest przystojnym i zażyłym mężczyzną, a chociaż ojciec jego, dobry gospodarz, nie wstydził się schylić po kawałek podkowy leżącej na drodze, a za zagubionym gwoździem potrafił szukać i całą godzinę, z całą pruską ścisłością i pedanteryą i chociaż p. Ludwik nieraz w towarzystwie, gdy rozmawiano o dziedziczności instynktów i uczuć — o atawizmie, chętnie w tej sprawie głos zabierał — to mimo to odziedziczywszy majątek po ojcu, odziedziczył po nim wręcz przeciwny sposób myślenia.

. . . .

Wstał ranek pogodny, jasny, orzeźwiający. Słonko zapaliło swą pochodnię, żeby przygasić i zawstydzić światło lamp bijące z okien dworu p. Ludwika.

— A no do domu czas! krzyknął jeden z towarzyszy wstając od zielonego stolika i pakując do swego portfelu kupę banknotów. Zmęczony jestem!

— I ja także! — dodał drugi, a o Julku nie ma co gadać, bo ten już spi?

— Do domu — do domu!

— Michał! zakomenderował p. Ludwik, każ założyć konie i dawaj szampan. Strzemiennego panowie pozwolicie!

— Kiedy nie ma już proszę W. pana zauważył lokaj, bo Wpan wypił przedwczoraj z panną Zofią i sam pan rano liczył, że zostało już tylko 8 flaszek — a te już dałem.

— Milcz błaźnie i nie gadaj nic, a przynieś Burgunda.

Wypito i partnerzy od »Króciutkiego« odjechali.

P. Ludwik był lżejszym o kilkaset reńskich.

Otworzył okna. Kazał lokajowi uprzątnąć próżne flaszki, stolik od kart i uporządkować pokój, a sam zwabiony zapachem świeżego powietrza przetarł oczy i wyszedł do parku przed dworem. Stał przez dłuższy czas nad mostkiem rzuconym przez staw ciągnący się tuż pod dworem i przypatrywał się igraszkom ryb i ludziom spieszącym sąsiednią drogą do miasta.

— Patrzcie się patrzcie — mówili chłopi do siebie — p. Ludwik już na nogach i dozoruje gospodarstwa. Będzie taki sam jak stary, co o grejcar kłócił się przez cały wieczór. Prawda że go rzetelnie płacił.

— Jaki ojciec taki syn — zauważył drugi,

— Niekoniecznie!

P. Ludwik przeszedł park, policzył kretowiny na wysypanych piaskiem chodnikach, słuchał świergotu ptasząt, patrzał na perlące się na drzewach i kwiatach krople rosy — podziwiał barwy szmaragdu, rubinu i topazu, powstałe w skutek rozszczepiania światła w kroplach rosy i zakonkludował w uniesieniu:

— Przecie to przyjemnie wstać wcześnie rankiem. To chłopskie bydło wstające ze świtem słońca używa więcej rozkoszy duchowych niż my!

— Tak jest — tak jest! przytakiwała wilga.

— Ehe — he — he! śmiała się ironicznie sroka.

To — to — to — to! wrzeszczał szary tłum roboczy wróbli.

Do parku przylegały pola dworskie. Był czas żniw. Zegar na pałacu wskazywał, że piąta godzina już minęła.

P. Ludwik wyszedł na pole. Kłania się panu złota pszenica i srebrny jęczmień. Lekki wiatr rusza równą płaszczyzną ich kłosów a p. Ludwik idzie dumny, bo zdaje mu się że wiatr szumi słowa:

— To panu pokłon — pokłon!

3) Chcemy, by nowa Rada postarała się o to, byśmy nie widzieli w dorożkach jako woźniców dwunastoletnich, obszarpanych, nie znających ulic a czasami i głuchych chłopaków.

4) Chcemy mieć dobry chleb i dobre mięso — to znaczy chcemy mieć kontrolą nad tymi artykułami żywności.

Na razie żądamy tego, co nas najbliżej dotyka a restę naszych żądań poruczymy w najbliższych artykułach. A jest ich bardzo wiele. Pójdziemy w miarę możności krok za krokiem.

Nowe podatki.

Dzienniki wiedeńskie krytykują ostro świeżo opublikowaną na podstawie §. 14 pierwszą seryę rozporządzeń, dotyczących ugody z Węgrami a Kuryer lwowski nazywa te nowe rozporządzenie wprost zamachem stanu a na poparcie swego wyrażenia przytacza wcale poważne motywa, bo mocą tych rozporządzeń wprowadzono następujące zmiany w austryackim systemie podatkowym:

1. Opodatkowanie cukru. Podatek na cukier podnosi się z 13 zł. na 19 zł. Podwyższenie na 100 klg. cukru wynosi więc 6 zł. czyli 6 ct. na 1 klg. Jest to olbrzymi ciężar.

2. Podatek na piwo podnosi się z 16·7 zł. na 17 zł.

3. Podatek od wódki i nafty nie ulega żadnej zmianie, natomiast podniesionem zostało cło na naftę z 2 zł. na 3 zł. 5 ct. (w złocie).

Podwyższenie podatku na cukier i na piwo wchodzi w życie z d. 1. sierpnia br. Zapasy cukru, zuajdujące się w rękach prywatnych osób powyżej 10 klg., względnie u kupców powyżej 20 klg., muszą być zgłoszone do dodatkowego opodatkowania.

Kontyngent spirytusu, przypadający na Austryę, został zwiększony o 19.542 hektolitrów; nadto otrzymały gorzelnie rolnicze ulgę przez ustalenie dłuższego peryodu wypalania z ośmiu miesiący na cały rok.

W stosunku do Węgier, postawiono zasadę, iż każdy kraj ma pobierać podatki konsumcyjne od ilości na własnem terytoryum spożytego cukru, wódki, piwa i nafty, podczas gdy do dziś dnia podatek konsumcyjny pobierało państwo, w którem odnośny artykul został wyrobiony. Wobec tego, że Austrya artykuły wyżej wymienione eksportuje do Węgier, zyskują Węgry blisko 3 milj. zł. rocznie, które im Austrya musi zapłacić tytułem zwrotu podatku, np. za cukier lub spirytus w Austryi wyrobiony i opodatkowany a w Węgrzech spożyty. Restytucya podatku za cukier wynosić będzie za czas od 1. sierpnia do 1. stycznia 1900 r. 6 zł. Od 1. stycznia 1900 r. będą otrzymywały Węgry zwrot pełnego podatku, a więc 35 zł. za każdy hektolitr spirytusu, 6 5 zł. za każdy cetnar metr. nafty, 19 zł. za cetnar metr. cukru i 17 ct. za każdy hektolitr piwa, które się w Austryi wyrobi a które się wywiezie do spożycia na Węgry. Taki zwrot podatku spożywczego istniał dotychczas tylko dla spirytusu, Rozszerzenie tych przepisów na cukier, naftę i piwo powoduje dla Austryi — jak już wspomnieliśmy — ubytek około 3,000.000 zł.

A teraz, z kolei, przystąpmy do rozpatrzenia kwestyi, jakie znaczenie mają niniejsze rozporządzenia dla ludów austryackich. Przedewszystkiem już sama ich treść ekonomiczna słusznie budzi i budzić powinna w nich poważne zaniepokojenie; cóż dopiero, jeżeli rozważymy formę, w jakiej nałożono na ludność te nowe a wprost ogromne ciężary!

Stało się to mianowicie nie w drodze konstytucyjnej, nie przez uchwałę prawowitych reprezentantów ludowych czyli parlamentu, ale z zupełnem pominięciem drogi konstytucyjnej

Wprawdzie ministrowie już z góry na swoje usprawiedliwienin zasłaniają się paragrafem 14, powiadając, że jest on istotną częścią konstytucyi, gabinet więc postępuje konstytucyjnie, skoro czyni to, na co ów paragraf zezwala. Tymczasem jednak paragraf, tylokrotnie wspominany, mówi wprawdzie o zarz dzeniach w razie konieczności, jednak wyraźnie powiada, że nie mogą to być zarządzenia, któreby stale obciążały ludność, płacącą podatki.

A wszakże dopiero co przedstawiony podatek od cukru lub od piwa obciąża stale i to bardzo znacznie ludność państwa, czyli innemi słowy powiedziawszy, że ministrowie, zaprowadzając go w drodze rozporządzenia, zrobili coś, na co im powołany przez nich paragraf nietylko nie pozwala, ale wprost im tego pod surową odpowiedzialnością zabrania.

Ale przyjrzyjmy sią jeszcze drugiemu warunkowi, jaki stawia paragraf 14., który powiada, że ministerstwo może wydawać rozporządzenia tylko w razie nagłej konieczności, kiedy parlament nie może powziąć odpowiedniej uchwały, na cząs krótki i pod odpowiedzialnością przed parlamentem.

Nagła konieczność może wymagać poboru dawnych, a jeszcze na nowo w budżecie rządowi nieprzyznanych podatków, może dotyczyć poboru rekruta, ale nigdy nakładania nowych podatków a przytem czyż tym razem nie było dość czasu do zapytania parlamentu o zdanie, do zażądania od niego konstytucyjnego »placet« na zamierzone zmiany? Od pół roku trwają już ferye parlamentarne, było więc dość czasu do zwołania izby poselskiej i przedyskutowania tej sprawy.

Odpowiedzialność obecnego niekonstytucyjnego stanu rzeczy w Austryi w całej pełni spada na hr. Thuna. A nie ulega wątpliwości, że odpowiedzialność to wielka, bo skutku obecnego kroku hr. Thuna będą fatalne. Przedewszystkiem, jeśli się zbierze parlament, burza się w nim nie uciszy, ale się jeszcze wzmoże, a obstrukcya znów otrzyma całkiem niepotrzebnie pozory słuszności, pozory obrońców konstytucyi.

To jedno, ale jest jeszcze wzgląd drugi. Co mianowicie będzie, jeśli znajdą się żywioły w państwie, które powiedzą sobie, że jeśli rząd wobec nich niedotrzymuje zobowiązań, zastrzeżonych w konstytucyi, to one uważają, że nawzajem zwalnia ich z obowiązków? Można się oburzać albo też nie na ewentualne takie postawienie rzeczy, taktu to nie zmieni, że tego rodzaju żywioły istnieją i że obecny stan rzeczy może dla nich być pożądaną sposobnością. Jakie zaś to skutki mieć może dla powodzenia przyszłości a nawet istnienia Austryi, tego tłumaczyć nie potrzebujemy, bo tó wszystkim dobrze jest zrozumiałe.

Pierwsze skutki tych zarządzeń, obijających się na klasie najbiedniejszej, bo kapitaliści z zasady nowy podatek na nią przerzucają, są już widoczne, boo już stanisławowscy kawiarze uchwalili podwyższyć cenę wszystkich napojów, jak: kawy, czekolady, herbaty itp. o 2 ct. z powodu podwyższenia podatku cukrowego. Jest to także lichwa sui generis. Ich przykładem pójdą inni.

To i owo.

»Her Gott hat verschiedene kostgänger« powiada ludowe niemieckie przysłowie. Obmyślane ono na to może, by tłumaczyć tych ludzi którym brak konsekwencyi w postępywaniu a właściwie loiki w myśleniu zarzucić można. Nie.

Rozmarzył się. Patrzał i patrzał na falujące łany — wreszcie zaklął:

— To bydło dopiero o szóstej, idzie do roboty. Mój ekonom niedołęga — ukradł mi po dwie godziny robocze u każdego chłopa. I ci już nie będą żąć przez godzin 16 ale tylko 14. a ja swoich 20 centów każdemu zapłacić muszę. Złodziej! Dostanie dziś »laufpas«, Cóż ta bestya myśli, że ja mam kopalnię pięniędzy, bym się tak dawał obkradać. I ja jeszcze płacę bardzo dobrze, nie tak jak moi sąsiedzi, co dają po 15 albo 18 centów najwyżej. —

Partya robotników zbliżyła się Zadzwoniły sierpy głosem przeciągłym, tak jakby chciały zawtórować wiatrowi niosącemu po bujnych polach chłopskie skargi i żale.

— Szarucki — krzyknął p. Ludwik — pan nie pilnuje służby należycie, spaźniasz się pan, proszę dziś wieczorem do obrachunku. A chłopom ogłosić że ponieważ spóźnili się do roboty o 2 godziny, to im przy wypłacie potrąci się po 5 ct. Zrozumiano! Ja na każdy grejcar drogo pracuję i chcę go szanować. Lada durniowi obkradać się nie dam!

. . . .

— Proszę Wpana — meldował lokaj stojąc w pokornej postawie — przyjechało tu 2 panów i chcą się widzieć z Wpanem.

Przeglądnął karty wizytowe, i przeszedł się kilka razy po pokoju.

— Powiedz, że ja spię a dowiedz się delikatnie czego chcą. Powiedz im, że jak coś ważnego to mię zbudzisz.

— To jakichś dwoch panów profesorów pszyszło prosić Wpana w sprawie jakiejś bursy dla biednych uczni!

— Powiedz, że ja dopiero co przyjechał z kolei i spię i nie możesz się mię dobudzić. Jeszcze czego? mam może krwawo zapracowany grosz wydawać na pomoc chłopskim synom, by zmądrzeli i byli socyalistami. Jestem na to troszkę za mądry. Karol! masz tu 10 zł. pójdziesz do miasta do Redakcyi i tam oddasz i powiesz że to ja przesyłam »na biednych a wstydzących się żebrać.

— Wedle rozkazu!

— Teraz nikogo nie puszczaj, a jak będziesz w mieście to powiedz p Zofii, że ja tam będę wieczorem.

. . . .

— Totus!

— Contra!

— Mizerka cicha!

— Contra!

Co chwila padały te wyrazy techniczne karciarskie przy stoliku, gdzie siedział p. Ludwik z dwoma oficerami i grał w karty.

Jako wytrawny znawca wygrał od oficerów 200 zł. i podziękował im za towarzystwo obiecując na drugi dzień rewanż.

Oficerowie udawali dobry humor — lecz mieli kwaśne miny, bo poszły ich gaże.

— Hab die Ehre meine Herren!

— Unseres Compliment!

. . . .

Fraülein Zofie! wie gehts — Pytał p. Ludwik kasyerkę kawiarnianą trzymając w rękach plik banknotów.

— Mam dla pani prezent i tu puścił jej za kołnierz 200 zł. ze słowy: Weź to pani, boć przecie ja nie potrzebuję, »dieses Bettlergeld

. . . .

Tego samego dnia został ekonom Szarucki z żoną i czworgiem dzieci wyrzucony na bruk a chłopom obciągnięto z płacy po 5 ct.

P. Ludwik jest zdrów, wesół, poważany przez sąsiadów, a nawet stara się o mandat z mniejszej posiadłości.

miec nie mogąc dopatrzyć tego złego powiada wzruszając ramionami ze spokojem »Herr Gott hat verschiedene Kostgänger.

A wzruszyć ramionami trzeba czytając wstępny artykuł w ostatnim numerze »Gazety kołomyjskiej« i nie mówić nic więcej nad ludowe przysłowie.

Niezadowolonym jest p. redaktor, że Wydział Rady powiatowej odrzucił rekurs Brettlerów przeciwko uchwale Magistratu, nie przyjmującej ich oferty.

Dobrze jest »trzymać« — ubrawszy się w togę filozofa — »rękę na pulsie społeczeństwa, ale nim się rzuci kamieniem potępienia, to trzeba się obeznać dobrze ze stosunkami i ze sprawą, którą się ocenia — bo inaczej można spotkać się z zarzutem ignorancyi.

Gazeta kołomyjska gdyby wiedziała, że firma Brettler w ofercie swej przez Gazetę przedrukowanej nie poddała się wcale warunkom konkursu i dla tego oferty jej nie przyjęto była by — wierzymy w to — za firmą ta kopii nie kruszyła.

Gdyby Gazeta kołomyjska wiedziała, że ekwiwalent za zniesienie prawa propinacyi już dawno, bo jeszcze ustawą z dnia 30 grudnia 1875 został wymierzony, to nie byłaby na obronę firmy Bretlera twierdziła, że obniżenie czynszu dzierżawnego wpłynie i na obniżenie zdaniem jej! dopiero wymierzyć się ekwiwalentu za zniesienie prawa propinacyi

Ale czy można od kogoś, trzymającego rękę na pulsie naszego społeczeństwa tych wiadomości żądać?

Wolno każdemu w imię jakiejś idei wygłaszać zdania i przekonania, które wchodzą w kolizyę nawet ze zdrowym rozsądkiem — ale trzeba to robić dla idei i w ten sposób, by każdy wiedział, że tu o ideę się rozchodzi.

Ale rzucać się bez powodu i przyczyny na ludzi, którzy się cieszą ogólnem poważaniem, rzucić się bez powodu i bez zastanowienia na Dra Trachtenberga, Dra Kulczyckiego i nawet na Dra Dębickiego — stojącego chyba po nad partyami a to wszystko w obronie firmy Brettler — to chyba albo zła wola albo ignorancya potrafi.

»Wiele robi ten co musi« tem bardziej, jeśli chce być konsekwentnym i chce na sobie sprawdzić przysłowie »das ist der Fluch der bösen That, dass sie fortwährend Böses muss gebähren.

Kto chce atakowac, niech zna się z bronią, jakiej używa. »Herr Gott hat verschiedene Kostgänger«.

Kronika.

Prezydent ministrów przeznaczył radcę Namiestnictwa, starostę w Kołomyi W. p. Seweryna Bańkowskiego do służby przy Namiestnictwie we Lwowie a na jego miejsce poruczył kierownictwo Starostwa w Kołomyi radcy Ferdynandowi Pawlikowskiemu — a p. Edwardowi Czermakowi kierownictwo starostwa w Chrzanowie.

Festyn ludowy na przedmieściu Mariahilf na dochód nowo zorganizowanej szkoły ludowej z językiem wykładowym polskim, odbędzie się na dniu 30. bm. o godzinie 4 po południu w lasku przy drodze Mariahilf — Szeparowce. Podpisany Komitet zaprasza P. T. Pubiczność do łaskawego współudziału Program: O godz. 3 po poł. Pochód młodzieży z muzyką na miejsce, Zabawy dzieci szkolnych, Deklamacye dzieci szkolnych, Gra w obręcze, Tańce dzieci szkolnych, Muzyka szkolna i miejska, Powrót z muzyką i lampionami. W razie niepogody w następną niedzielę t. j. 6 sierpnia br.

Za Komitet: Ks: Karol Przyborowski przewodniczący. Edmund Brandstätter. kierownik szkoły. Izydora Wanda Springwald, nauczycielka. Ferdynand Neuburger, delegat magistratu. Ferdynand Kudelka, Franciszek Weber, Józef Blechinger, Józef Lehner, Karcl Baumam. Jan Lehner, Franciszek Lehner, Józef Baumann.

Pożar na Miechówce wybuchł dnia 25. lipca o godzinie 12 w południe. W skutek nieostrożności ze strony dzieci a braku dozoru ze strony rodziców zapalił się stóg siana. Przybyła na miejsce wczesnie jak zawsze straż ogniowa ugasiła w krótkim czasie pożar tak, że właściciel ponosi co najwyżej stratę połowy stoga.

Gołębia pocztowego przytrzymała dnia 24. lipca przypadkowo tutejsza policya. Sprzedawał go jeden chłopiec drugiemu, powstał między nimi głośny opór o centa w cenie kupna. Wdała się w to policya i nasz turysta dostał się tymczasowo na inspekcyę policyi. Przy bliższem oglądaniu spostrzeżono, że gołąb ma u spodu skrzydeł różno kolorowe pieczątki czerwone i niebieskie i napisy rozmaite. Mimo używania mikroskopów nie można było ich odczytać. Widniała czytelnie tylko marka »Königstein«. Gołębia oddano za pośrednictwem Starostwa jako władzy politycznej tutejszej komendzie stacyjnej do bliższego zbadania napisów. Ciekawe jest faktycznie w jaki sposób gołąb z »Königstein« osiadł w Kołomyi.

Seminarjum nauczycielskie męskie w Zaleszczykach. Minister oświaty reskryptem z 5 lipca 1899 zezwolił na założenie seminaryum naucz. męskiego w Zaleszczykach z językiem wykładowym polskim i ruskim z początkiem roku szkolnego 1899/1900 w ten sposób, że najpierw otwarte zostaną klasa przygotowawcza i kurs I., w następnych zaś trzech latach corocznie wejdzie w życie jeden kurs dalszy. Zarazem zezwolił minister na systemizowanie do tego zakładu, począwszy od roku 1899/1900 posady dyrektora, jednej posady nauczyciela głównego i jednej posady nauczyciela szkoły ćwiczeń, począwszy zaś do następnego roku szkolnego drugiej posady nauczyciela głównego.

Rocznice narodowe. W dniu 31. lipca br. mija 52 lat od chwili stracenia na szubienicach we Lwowie na górze kleparowskiej: Teofila Wiśniowskiego, niestrudzonego organizatora powstania zbrojnego w r. 1846, szczerego zwolennika uwłaszczenia włościan i powołania ludu do obrony Ojczyzny, oraz gorącego patrjoty Józefa Kapuścińskiego.

»W dniu 5 sierpnia br. przypada 35 rocznica jak na stokach cytadeli warszawskiej zawisło na szubienicach pięć trupów: Romuald Traugutt, Roman Żuliński, Rafał Krajewski, Jan Jeziorański i Józef Toczyski, rząd narodowy z r. 1863.

»Pamięć tych bolesnych chwil krwawej naszej przeszłości, czci cały naród rokrocznie w każdym niemal zakątku, gdzie tylko gorętsze serce polskie bije. I w tym roku w dniach strasznej rocznicy, powinniśmy wszyscy stanąć obok siebie i uczcić pamięć tych, którzy dla wielkiej idei niepodległości Polski i dla ludu, oddali wszystko co mieli najdroższego, bo życie! winniśmy przy mogiłach straconych bohaterów zaczerpnąć otuchy, pokrzepić się na siłach do wytrwałej pracy nad zmartwywstaniem haseł, za jakie oni zginęli!

We Lwowie odbędzie się staraniem komitetu młodzieży rękodzielniczej z łona tow. im. Kilińskiego obchód żałobny.

A czy my o tym dniu pamiętać będziemy i w jaki sposób nasze polskie towarzystwa dadzą temu wyraz?

Obyśmy byli fałszywymi prorokami, ale dzień ten przejdzie u nas niespostrzeżony.

Korolówka bywa widownią smutnych zajść. Ci którzy zastanawiali się nad przyczynami kłótni i bójek przypuszczali, że to grono naszych propinatorów inscenuje te bójki przez płatnych najemników, by odstraszyć ludzi od wycieczek do Korolówki, na których propinacya traci.

Po bliższem zbadaniu sprawy okazało się, że w tym wypadku propinacya nie jest winną Winę ponosić ma sam »browarnik« (Breumeister), który na wskróś przesiąknięty ideami Wolfa i hakatystów nie znosi mowy polskiej i dźwięk jej przyprowadza go do szału objawiającego w ten sposób, że gości drągami przepędzać każe.

Wiemy, że dyrektor Weiss sprawę tę uporządkować i w dobrze zrozumianym swym interesie tego »hekatyste« oddalić zechce.

Sprostowanie. Szanowna Redakcyo! Gazeta kołomyjska w Nr. 29. z dnia 23 bm. zamieściła korespondencyę z Gwoździca, mająca pochodzić nibyto z najantentyczniejszego źródła, tudzież oświadczenie p. Agopsowicza »prezesa« rady nadzorczej towarzystwa kredytowego i oszczędności w Gwoździcu, jakobym ja jako buchhalter popełnił sprzeniewierzenie w towarzystwie kredytowem i oszczędności w Gwoździcu.

Z tego powodu upraszam uprzejmie o zamieszczenie w najbliższym numerze szan. pisma następującego objaśnienia: Nieprawdą jest jakobym popełnił sprzeniewierzenie jakiejkolwiek kwoty na szkodę towarzystwa kredytowego i oszczędności w Gwoździcu lub na czyją inną szkodę — nieprawdą jest, że p. Kazimierz Agopsowicz jest prezesem rady nadzorczej towarzystwa kredytowego i oszczędności w Gwoździcu, gdzie byłem buchalterem. Bliższych szczegółów nie mogę na razie ogłosić ze względu na toczące się śledztwo w tej sprawie, zastrzegam sobie atoli uczynić to później.

Gwoździec dnia 25 lipca 1899.

Z poważaniem
Karol Krasowski.

Żandarmi austrjaccy dostaną nowy mundur i nową zbroję. Zamiast strzeleckich dotychczasowych kapeluszów dostaną brzydki z lakierowanej skóry hełm z podwójnym orłem i lamowany metalowymi wstęgami. Kaftan będę mieli na dwa rzędy guzików (razem 16) numerowanych. Zamiast dotychczasowych sznurów zielonych dostaną żółte, ale będą je nosili tylko na paradę. Będą mogli w lecie nosić lekkie jasno-szare pantalony, a ładownice dostaną większe na 20 nabojów i buteleczkę oliwy.

Odezwa komitetu zawiązanego w celu sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do Ojczyzny.

Pięćdziesiąt lat dobiegło, jak na obcej ziemi umarł poeta najdoskonalszy, zgasł duch może najgorętszy jakiego Polska wydała. Był sternikiem duchami napełnionej łodzi, »na zdartych w wichrze kul sztandarach jak pies się położył«; z lśniącego pucharu swego serca pił do narodu swoim duchem, krwią swą i zdrowiem; niechcąc uwierzyć w śmierć Ojczyzny, na skrzydłach pieśni w błękit ją unosił — aż tam będą, kędy Pan Bóg świeci i puszczał, pewien, że jeśli żywa, to poleci — a kruszyło się w nim serce mętne, bo on nikogo nie miał ze szlachetnych i próżno słowa wyrzucał namiętne, pełne łez i krwi i błyskawic świetlnych; co dnia myśl jedną rozpaczy zaczynał, tą myślą modlił się i nią przeklinał i tak cicho odleciał, jak duch, co odlata... Umarł opuszczony i smutny i leży w kraju obcym, bez sławy za życia, bez czci po śmierci. Dzisiaj Bóg widzi jego białe kości w straż nie oddane kolumnowym czołom, chociaż on także miał Ojczyznę, która krwią i mlekiem płynna, a która także kochać go powinna...

Czyż już dzisiaj tak mało miejsca na naszej biednej ziemi, że nie zdołamy z niej wygarnąć mogiły dla tego, który swą duszę i życie dla tej ziemi poświęcił, blaskiem ją swym opromienił? O! czyż już tacy nędzni jesteśmy, że się na grosz zdobyć nie możemy, by wzniecić grobowiec dla Króla-Ducha, który nas wiódł gdzie Bóg, w bezmiar, wszędzie, w dzień jako słońce, w noc, jako żar!? O zaiste! już by też była ta Ojczyzna biedna, gdyby dla niego zginionego młodo łez nie znalazła, ni listka wawrzynu na wieniec, ni grudki ziemi rodzinnej na grób, ni grosza na sprowadzenie zwłok jego świętych do kraju, który tak ukochał!

Rodacy! dajmy jeszcze jeden dowód, że naród nasz umie czcić swoich wielkich, pokażmy, że płomienny testament Króla-Ducha głęboko nam się wrył w serca; zapomnianemu i nieuczczonemu za życia oddajmy przynajmniej po śmierci to, na co sobie u nas zasłużył, nie skąpmy grosza, sprowadźmy do Ojczyzny jego popioły, które tam w grobie obcym za ziemią swoją tęsknić jeszcze muszą! Niechże na ten wzniosły cel w jubileuszowym tym roku ofiarne składki popłyną; niechże się przekona duch twórcy Konrada i Anhellego i Księdza Marka, iżeśmy o nim nie zapomieli, iż nie nadarmo za życia wyrzucał swe błyskawice! Każdy najdrobniejszy nawet datek będzie dowodem żywotności narodu i naszych ideałów — i nabierze wielkiej wagi ze względu na zamiar, w jakim się go złoży. Od Was Rodacy, od Waszej ofiarności teraz tylko zależy, aby jak najprędzej nadeszła chwila, gdy będzie można myśl w łonie młodzieży powstałą w czyn zamienić i w prastarym grodzie podwawelskim jeden jeszcze wznieść sławy grobowiec. Sobie samym przez to największą cześć wyrządzimy, bo On nie jest

niczem swej Ojczyźnie dłużny, chociaż mieć badzie mogiłę — z jałmużny.

W Krakowie, w lipcu 1899.

Za Komitet: Adam Bałcikowski, przewodniczący. Kazimierz Bartoszewicz, Odo Bujwid. Zdzisław Czaplicki, Dr. Zofia Daszyńska-Golińska, Józef Kotarbiński, Seweryn Krzemieniewski, Dr. Ryszard Kunicki, Adam Siedlecki, Jan Stanisławski, Włodzimierz Tetmajer, Dr. Jerzy Żuławski.





Rozkład jazdy

c. k. kolei państwowej.

Pociągi odchodzą do Lwowa:

Pospieszny	9.36	rano
Osobowy	11.57	„
Osobowy	4.05	popołudniu
Błyskawiczny . . .	8.28	wieczorem
Osobowy	11.57	w nocy

Pociągi odchodzą do Czerniowiec:

Osobowy	5.01	rano
Błyskawiczny . . .	6.13	„
Osobowy	7.27	rano
Osobowy	4.14	popołudniu
Pospieszny	6.46	popołudniu

Czas kolejowy, różni się o 42 minut od miastowego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Karol Chrzanowski. Z drukarni i litografii A. J. Miziewicza w Kołomyi.